

Maciej Podgórski

Teraz Nauka

Oto portret kolejnego Obywatela PRO, który zmienia świat na lepsze.

Maciej Podgórski nie jest zawodowo związany ze szkołą, z edukacją, jak na przykład prezentowani przez nas wcześniej [Marcin Kostyra](#) czy [Justyna Skwarska](#). Ale uważa edukację za najważniejszy obszar dojrzałej cywilizacji. Jego zamiłowanie do rozmów i dyskusji, ciekawość odkrywania świata, fascynacja nauką skłoniły go do poszukiwania sposobu, by ten zestaw cech mógł być przydatny dla świata. Uznał pobudzanie ciekawości dziecka za zadanie, do którego mógłby dołożyć małą cegielkę.

W moich marzeniach widzę, jak każdego 7 listopada, dzięki świętu państwowemu celebруемy urodziny najwybitniejszej naukowczyni świata - Marii Skłodowkiej-Curie. Jak w szkołach, zamiast uczenia dzieci na pamięć regułek, pobudzamy ich naturalne talenty i ciekawość, pokazując, jak najlepiej mogą wykorzystać swoje mocne strony. Jak polscy naukowcy nie wyjeżdżają za granicę, aby szukać finansowania swoich pomysłów, ale otrzymują od rządu pieniądze podatników, dla których rozwój naukowy staje się istotnym obszarem życia.

Swoją fascynacją nauką postanowił podzielić się z młodzieżą i stworzył Kalendarz Naukowy, który zamiast imienin i świąt prezentuje ważne wydarzenia w historii naszej cywilizacji. Chciał, żeby taki kalendarz zawisł w każdej polskiej szkole. Był uparty. Zdobył pieniądze na wydanie i wysyłkę kalendarza, zgromadził zespół autorów tworzących treści do kalendarza.

Wojna w Ukrainie i potrzeba udzielenia pomocy uchodźcom, którzy przyjechali do Poznania spowodowały, że z równym zaangażowaniem poświęcił się pracy wolontariackiej.

Poczytajcie jak ciekawie mówi o sobie i swoim projekcie.



Źródło

Jestem częścią Wszechświata. Żyję w galaktyce Drogi Mlecznej, na planecie Ziemia okrążającej Słońce - jedną z 400 miliardów gwiazd w tej galaktyce. Urodziłem się w przepięknym okresie: ok 4,5 miliarda lat po uformowaniu się Ziemi, gdy gatunek Homo Sapiens, do którego należę, stworzył cywilizację, która trwała już nieomal 12 tysięcy lat, nim pojawiłem się na świecie. Ten przywilej, który często wydaje się być niedostrzegany, jest energią mojej codzienności.

Urodziłem się w kraju z bogatą przeszłością, zmagającym się z wieloma problemami, ale posiadającym ogromny potencjał. W przeszłości kilkakrotnie miałem zamiar wyjechać z Polski, aby zamieszkać gdzieś indziej, nigdy jednak to się nie stało. Najprawdopodobniej już tego nie zrobię. Zamiast emigrować i szukać zielonej trawy gdzieś daleko, postanowiłem, że spróbuję zaangażować się tutaj i wymyślić coś, co będzie korzystne dla ludzi i świata, który mnie otacza.

To dość łatwe postanowienie, jednak jego realizacja nie jest już taka prosta. Odnalezienie swojej ścieżki zajęło mi wiele lat poszukiwań, rozmyślań i rozmów. Pomogli, jak zwykle w takich przypadkach, ludzie, których spotkałem na swojej ścieżce.

Nie jestem utalentowanym człowiekiem, a przynajmniej nigdy takiego talentu w sobie nie odkryłem. Czy talent jest konieczny do działania? Myślę, że to zależy. Gdybym chciał zostać pianistą, prawdopodobnie nigdy nie osiągnąłbym wystarczającego poziomu, aby ktoś chciał przychodzić na moje koncerty. Sztuka wymaga talentu, aby przyciągnąć do niej ludzi.



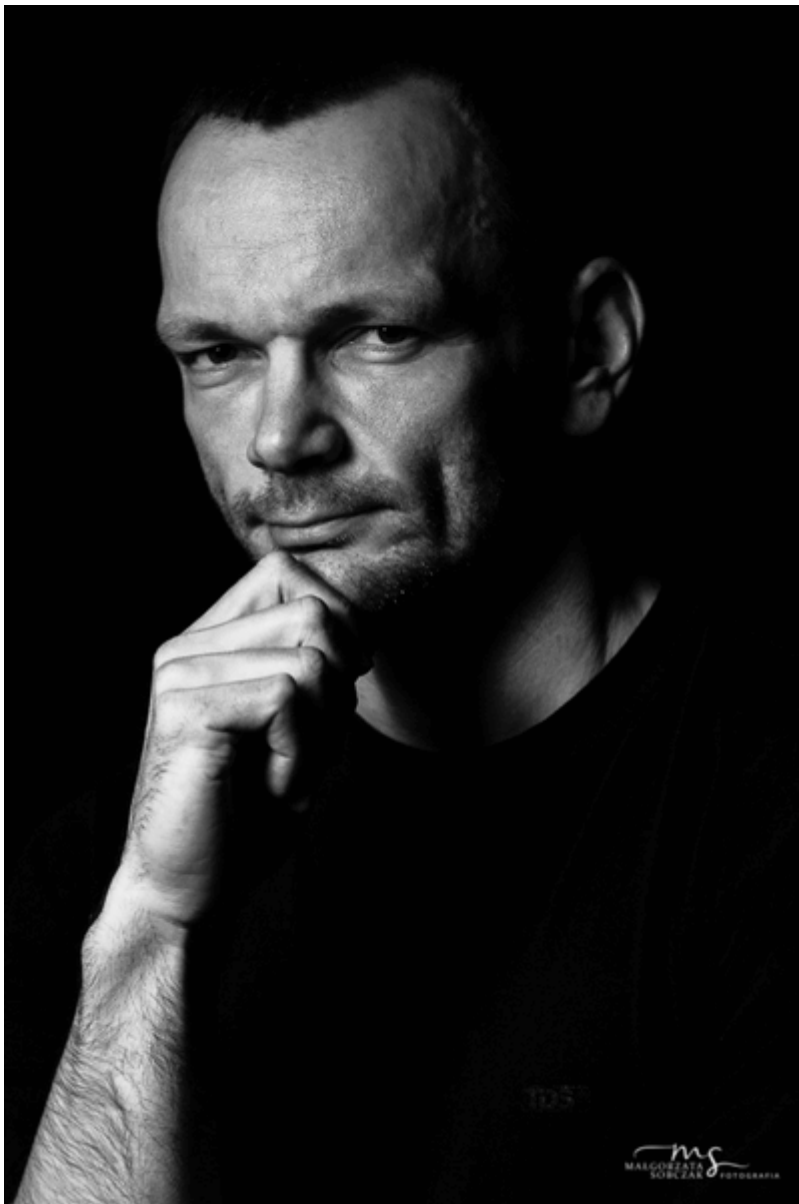
Z wykształcenia jestem programistą, jednak mój umysł nie jest stricte naukowy. Określam się w połowie humanistą, a w połowie umysłem ścisłym. Z tego powodu nigdy nie mogłem być bardzo dobrym w jednej z tych dziedzin, ale jednocześnie, dzięki temu rozdzieleniu, byłem w stanie połączyć oba te światy i ich najciekawsze aspekty. Wszechświat dał mi jednak kilka pozytywnych cech, które mogą wydawać się przydatne: zamiłowanie do rozmów i dyskusji, ciekawość odkrywania świata, fascynacja nauką, skłonność do refleksji, dystans do rzeczywistości i samego siebie. Czy coś fajnego da się zrobić z takim zestawem cech? Nie miałem na to pomysłu aż do 22 listopada 2019 r.

Narodziny

Uważam, że rodzimy się dwukrotnie, dlatego celowo użyłem słowa „narodziny” jako nagłówek dla tej sekcji. Pierwszy raz ma miejsce wtedy, gdy wychodzimy z łona matki. Jesteśmy wtedy czystym potencjałem, obietnicą przyszłości, paletą wielu możliwości. Przez wiele lat, a czasami przez całe życie, skupiamy się na sobie. Szukając szczęścia, podróżujemy drogą usłaną sukcesami i porażkami, punktami zwrotnymi przeplatany okresami stagnacji, momentami olśnienia i chwilami wątpienia.

Czasami jednak w naszym życiu następuje moment kolejnych narodzin, tym razem już nie dla siebie, ale dla świata. Te powtórne narodziny to czas, kiedy nasza uwaga przenosi się z własnego wnętrza na świat i ludzi, którzy nas otaczają. Czas, kiedy nasze działania przestają się skupiać jedynie na nas samych i najbliższych nam osobach i kiedy wychodzimy z własnego podwórka, aby stać się przydatnymi dla świata.

Co definiuje tę przydatność? Trudne pytanie, ale pokuszę się o łatwą odpowiedź: pozostawienie śladu po sobie. Brzmi jak wyzwanie? Niewątpliwie.



22 listopada 2019 udałem się do Utrechtu w Holandii, aby uczestniczyć w prezentacji organizowanej przez Humanists International na temat ceremonii humanistycznych w Europie i na świecie. Moja obecność tam była nieco przypadkowa. Kilka miesięcy wcześniej, podczas Pol'and'Rock festiwal, poznałem Ninę Sankari i Marka Łukasiewicza, założycieli Fundacji im. Kazimierza Łyszczyńskiego, z którymi zaprzyjaźniłem się natychmiast. Podziwiam i fascynuję się pięknymi umysłami, a takie niewątpliwie miałem przywilej doświadczyć w ich przypadku. To właśnie oni zaproponowali mi wyjazd na wspomnianą prezentację Humanists International.

Nigdy wcześniej nie słyszałem o tej organizacji, choć byłem trochę świadomy, z czym w ogólności wiążą się inicjatywy humanistyczne. Dwa dni spędzone w Utrechcie pozwoliły mi poznać i zrozumieć rolę ceremonii humanistycznych, to był wartościowy i dobrze spędzony czas. Jednak nie tylko ze względu na tematykę, ale raczej, a może przede wszystkim, ze względu na ludzi, których tam spotkałem. Rozmowy, które prowadziliśmy w trakcie szkolenia, w przerwach, a w szczególności podczas czasu wolnego, uświadomiły mi coś, w co nigdy wcześniej nie potrafiłem uwierzyć: jeden człowiek potrafi zmienić bardzo dużo. Słuchając opowieści ludzi z różnych części Europy, rozumiałem, że inicjatywy, pomysły, a także marzenia, które rodzą się w naszych głowach,

mogą stać się rzeczywistością, jeśli będziemy chcieli wprowadzić je w życie i aby to zrobić, zawsze potrzebny jest pierwszy krok.

Wracając pociągiem do Polski miałem w głowie już cały plan. Wiedziałem, co chcę robić i co osiągnąć. Narodziłem się po raz drugi, mając 43 lata.

Cegielka

Uważam, że najważniejszym obszarem dojrzałej cywilizacji i społeczeństwa jest edukacja. Jednocześnie jest to ogromna odpowiedzialność, ponieważ kształtując młode umysły, decydujemy o tym, jak będzie wyglądać przyszłość świata. Niestety w naszym kraju wiele rządów skutecznie ignorowało ten aspekt życia, a obecnie PiS cofa reguły edukacyjne do czasów średniowiecza. Edukacja to długoterminowa inwestycja w przyszłość, dlatego jest to mało polityczny temat. Tymczasem mija rok za rokiem, a my, jako społeczeństwo, płacimy za te zaniedbania najwyższą cenę. Ministerstwo Nauki i Edukacji wraz z ministrem Czarnikiem zamienia szkołę w narzędzie do indoktrynowania młodych umysłów, a pracę nauczycieli do realizacji sztywnych reguł podporządkowanych religijnemu i pseudopatriotycznemu światopoglądowi.

Jestem ateistą. Fascynuje mnie odkrywanie tajemnic Wszechświata za pomocą umysłu. Ta ciekawość do zadawania pytań i wyjaśniania zagadek leży w naturze każdego dziecka. Uważam, że należy ją pobudzać, oferując narzędzia i pokazując jak myśleć, a nie co myśleć, jak to się dzieje dziś w polskich szkołach. Nauka i edukacja może być fascynującą przygodą, której efekty mają wpływ na to, jak wygląda świat.

Czy jeden zwykły człowiek może mieć jakikolwiek wpływ na to, co dzieje się w szkołach i z jakimi treściami spotykają się tam dzieci? Wcześniej byłem przekonany, że nie, ale po spotkaniu wspaniałych ludzi w Utrechcie zmieniłem zdanie. Stwierdziłem, że przynajmniej warto spróbować. W pociągu z Holandii postanowiłem, że zrealizuję jeden z pomysłów, który zawsze miałem w głowie: chciałem mieć w domu na ścianie kalendarz, który zamiast imienin i świąt będzie prezentował ważne wydarzenia, które miały miejsce tego dnia w historii naszej cywilizacji. Nie da się ukryć, że najistotniejszy wpływ na to, jak wygląda dziś nasze życie miały odkrycia naukowe. Inicjatywa, którą nazwałem [Kalendarz Naukowy](#), stała się moją cegielką.

Fundacja

Po powrocie do Polski sprawy potoczyły się dość szybko. Zredukowałem etat w pracy do 4/5, aby móc przeznaczać co najmniej jeden dzień w tygodniu na realizację mojego pomysłu. Założenia były dość proste: kalendarz w postaci dużego plakatu, który będzie można powiesić w szkołach w Polsce. Miałem nadzieję wyprodukować 500 egzemplarzy i rozesłać do szkół we wsiach i małych miejscowościach, gdzie budżety są niewielkie i najbardziej brakuje materiałów dydaktycznych.

Aby tego dokonać potrzebowiałem przede wszystkim środków finansowych. Z rozmów w Utrechcie przywoziłem wiedzę, że takie inicjatywy można realizować za pomocą zrzutek publicznych.



Dlatego po konsultacjach i rozmowach z przyjaciółmi postanowiłem stworzyć fundację, która umożliwi zbieranie darowizn i otrzymywanie dotacji. Tuż przed końcem 2019 roku zarejestrowałem w KRS Fundację [Teraz Nauka](#).

Kto interesuje się projektami naukowymi i edukacyjnymi?

Niestety mało kto. Wiadomości naukowych nie ma (poza wyjątkami) na czołowych stronach portali informacyjnych. Większość z nich w ogóle nie posiada sekcji naukowych. Bardzo trudno finansuje się naukę w Polsce, przekonałem się o tym na własnej skórze dość szybko. Po rozmowach z partnerami, którzy mieli zająć się projektem graficznym kalendarza, stworzeniem treści, wydrukowaniem i rozesłaniem go do 500 szkół w Polsce, wyceniłem projekt na 27.000 zł. Największą część kosztów stanowiła wysyłka kurierska plakatów umieszczonych w specjalnych tubach.

Zrzutka

Zrzutka publiczna wystartowała w kwietniu 2020 roku. Spędziłem miesiąc na reklamowaniu idei, kontaktując się z osobami, które zajmowały się popularyzowaniem nauki. Skuteczność moich działań była prawie zerowa. Na zrzutkę wpłacili jedynie moi znajomi i kilka osób z ich polecenia. Rozpoczęła się pandemia, uwaga ludzi zwróciła się na inne obszary życia.

Spot reklamowy

Trochę później pomyślałem, że być może powinienem spróbować opowiedzieć o pomysle za pomocą krótkiego filmu, który w prosty sposób przedstawi jego ideę. W maju rozpoczęliśmy nagrywanie filmu reklamowego, który miał później znaleźć się na Facebooku i YouTube.

Niestety, wykupienie reklam na tych platformach nie przyniosło praktycznie żadnych wpłat

na zrzutkę. Pomysł się podobał, ale „lajki” nie przekładały się na gesty wsparcia finansowego.

Efektów brak

Mijają 2 miesiące. W lipcu Andrzej Duda wygrywa wybory i realizacja wizji PiS zostaje przypieczętowana. Potrzeba wysłania kalendarzy do szkół staje się dla mnie jeszcze bardziej istotna. Podejmuję decyzję o wzięciu 2 miesięcy urlopu w pracy (w połowie bezpłatnego), aby skupić się tylko na kwestiach dla mnie ważnych.

Pod koniec lipca wysłałam kilkanaście listów do dużych firm w Polsce, opisując ideę kalendarza i pytając o możliwość dotacji finansowej, jednocześnie oferując miejsce reklamowe jako partnera inicjatywy. Nikt nie odpisuje. Podobnie na e-maile i wiadomości wysyłane przez media społecznościowe. Po raz pierwszy (i nie ostatni) pojawia mi się myśl, że być może zabrałem się za coś, czego nie jestem w stanie zrealizować.

Po powrocie do pracy rozsyłałam informacje o projekcie wewnętrznymi kanałami informacyjnymi. Firma, w której pracuję, zatrudnia kilkaset pracowników. Odzewu brak. Nawet w rozmowach z kolegami w zespole nie ma żadnego zainteresowania tym, co robię.

Istnieje pewna przepaść między tym, co nam się wydaje, że wiemy o rzeczywistości, a jej stanem faktycznym. Uważam, że oddolne inicjatywy są bardzo ważne, a w obecnej sytuacji politycznej, nawet krytycznie ważne. Naiwnie założyłem, że większość będzie podzielać moje zdanie. Obecnie wiem, że tak nie jest. Badania pokazują, że w ciągu ostatnich 50 lat społeczne oczekiwania wobec życia skupiły się głównie na zaspokajaniu potrzeb tu i teraz.

Nie oznacza to jednak, że wygrywa ignorancja; tym bardziej zmiany w edukacji (i nie tylko w niej) są potrzebne. Są ludzie, którzy to rozumieją. W takich pomysłach jak mój, trzeba dotrzeć właśnie do nich.

Od fundacji dla fundacji

Nieudana próba otrzymania dotacji ze środków rządowych ukazała moją nieumiejętność przedarcia się przez dziesiątki pól formularzy i zawiłości związanych z tą drogą finansowania. Nie posiadałem żadnego doświadczenia w tej dziedzinie, nie było mnie stać na zatrudnienie profesjonalisty, a nie wiedziałem jak namówić kogokolwiek, aby udzielił mi bezinteresownego wsparcia. Postanowiłem więc skupić się jedynie na tym, co sam jestem w stanie zrozumieć i wykonać.

W naszym kraju działają organizacje, które wspierają oddolne inicjatywy. Za pomocą internetu można składać podania o dotację. W wielu przypadkach podania te nie wymagają specjalistycznej wiedzy i nawet osoba bez doświadczenia jest w stanie je wypełnić.

Dzięki temu, 30 września otrzymuję dotację z [Fundacji PZU](#), która zapewnia mi fundusze do wyprodukowania i rozesłania Kalendarza Naukowego.

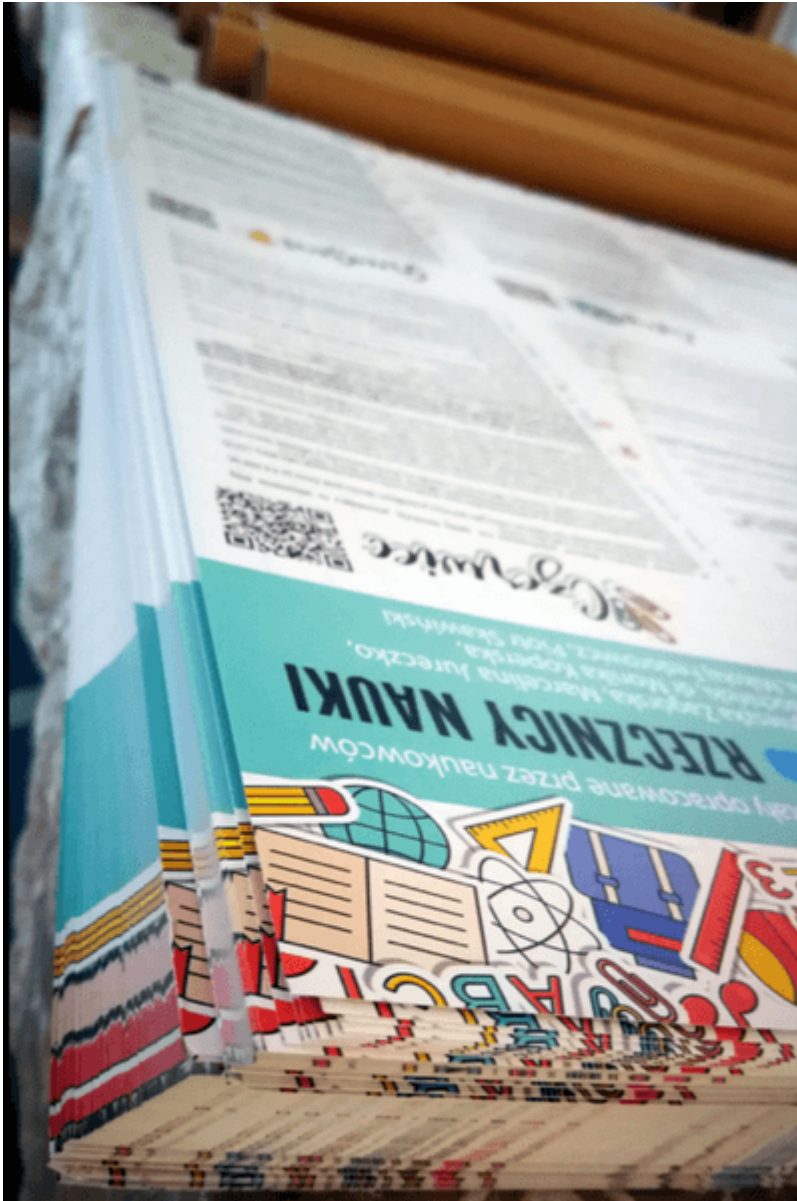
Nawiązuję współpracę ze znakomitą grupą naukowców ze [Stowarzyszenia Rzecznicy Nauki](#), którzy podejmują się przygotowania treści wydarzeń do kalendarza. Co jest ważne – robią to zupełnie

za darmo. Jak w każdej działalności, także i tutaj są chwile dobre i złe. Współpraca z Rzecznikami należała do tych bardzo pozytywnych. Niestety nie wszyscy partnerzy, z którymi współpracowałem, potrafili zrozumieć, że pomysł, który realizuję, jest akcją całkowicie charytatywną i nie zarabiam na nim grosza (w praktyce dołożyłem z własnej kieszeni dość sporo). Zdarzyło się, że próbowano mnie oszukać, zresztą skutecznie. To znów wynikało ze wspomnianego wcześniej mojego naiwnego założenia, że świat rozumie, co i jak chcę osiągnąć.

Pułapki czekają na każdym kroku, ale ostatecznie to doświadczenie pozwala większość z nich ominąć.

Owoce

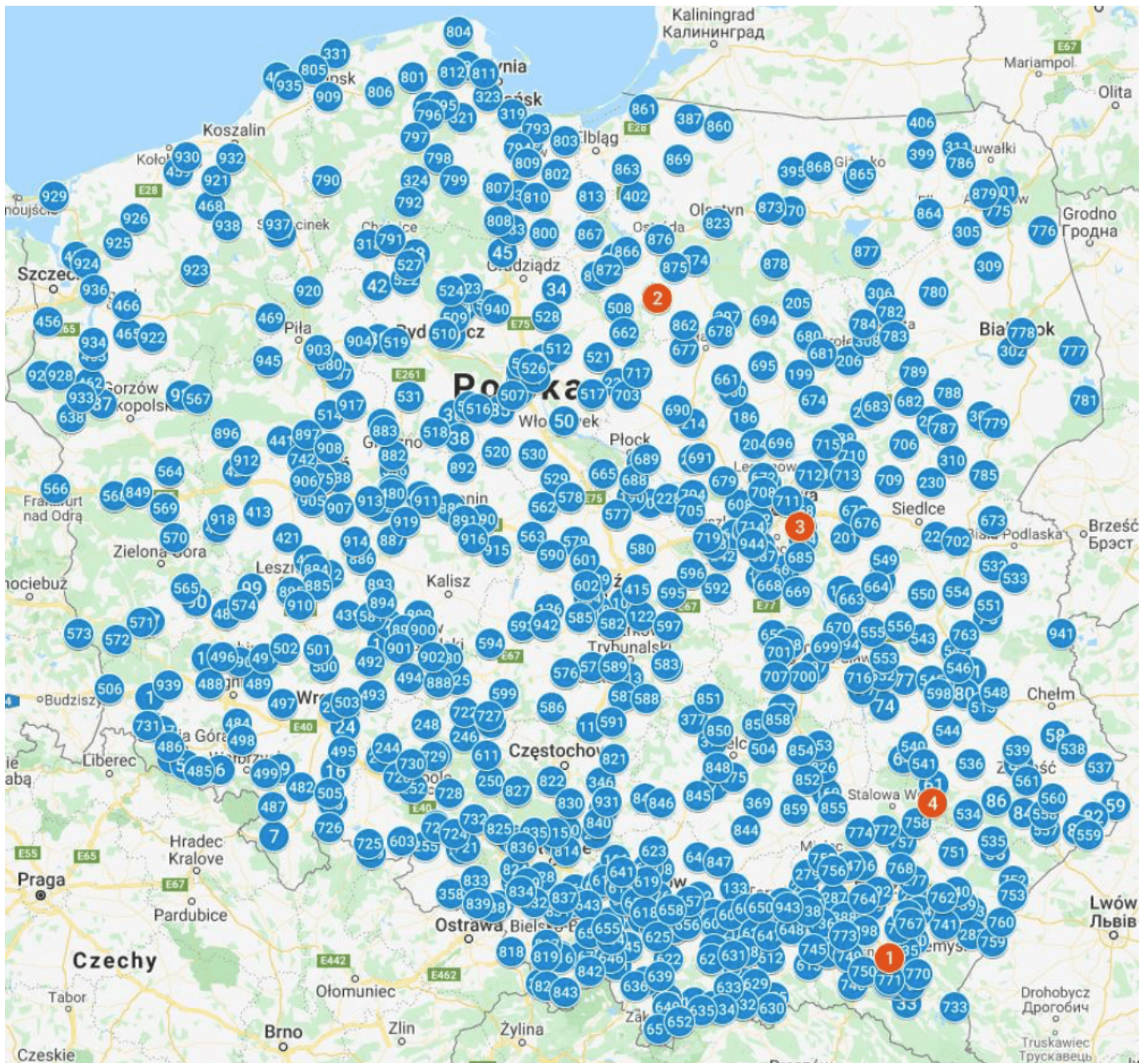








Na początku stycznia 2021 roku mam odebrać 500 egzemplarzy Kalendarza Naukowego na rok 2021. Wrażenie jest niesamowite i rekompensuje wszystkie dotychczasowe niedogodności. 11 lutego kalendarze zostaną wysłane do szkół w całej Polsce. Dzięki optymalizacji kosztów, tydzień później kolejne 500 egzemplarzy trafia do szkół.

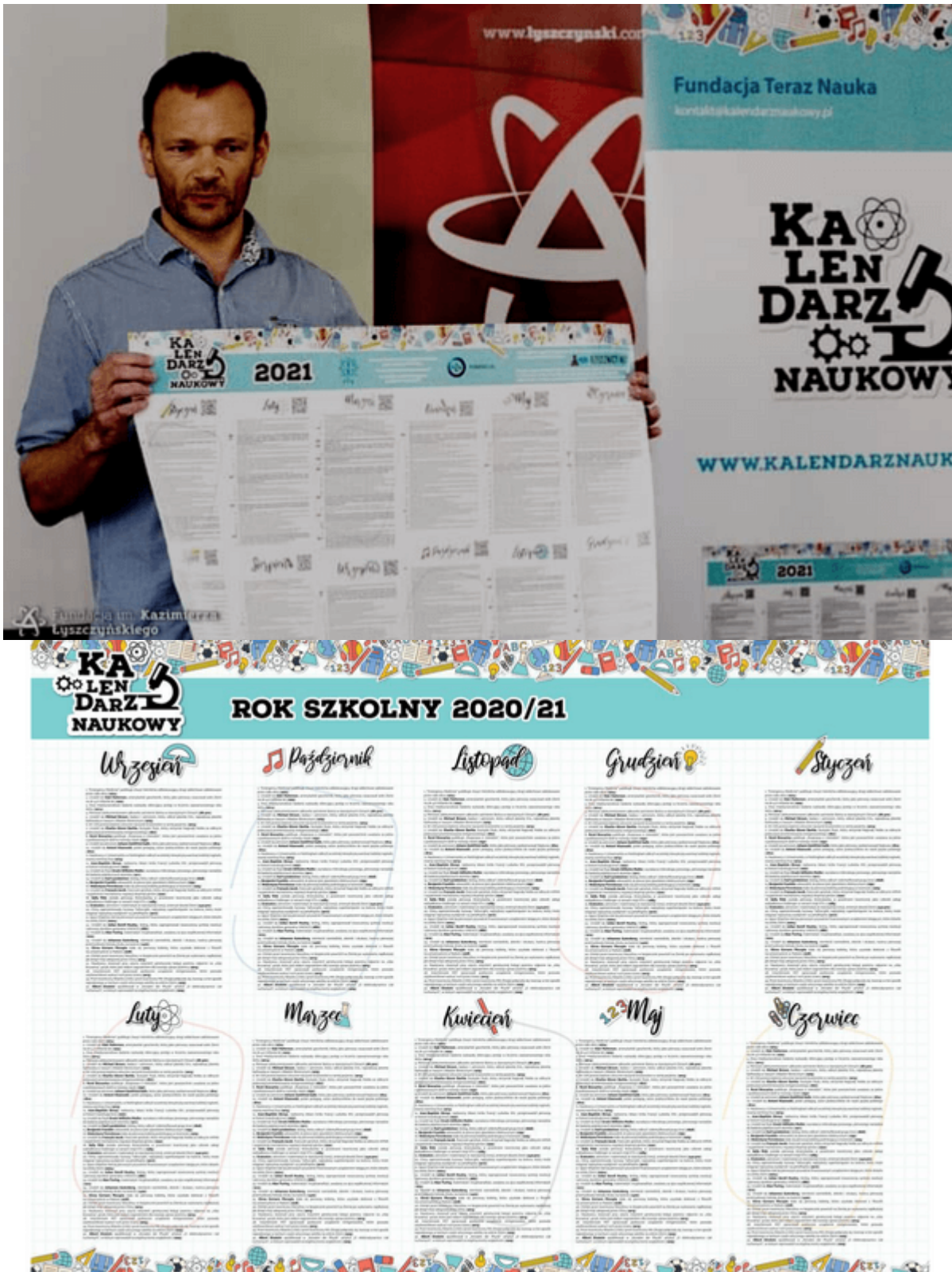


Ostatecznie 1000 szkół w Polsce otrzymuje owoc pomysłu, który urodził się w głowie człowieka, któremu, mimo dość naiwnego podejścia, udaje się dopiąć wszystko do końca.

Idea staje się rzeczywistością.

Krótko później wysyłam do szkół ankietę, której głównym zadaniem jest weryfikacja przydatności kalendarza. To pierwsze opinie zwrotne, które dostaję ze szkół. Szalenie dla mnie ważne. Bo być

może kalendarz jest moim kolejnym naiwnym pomysłem, który rzeczywistość brutalnie zweryfikuje?
Na szczęście tym razem okazuje się, że pomysł trafia: ponad 73% uznaje kalendarz za przydatny.



Niektóre komentarze ze szkół sprawiają, że nabieram jeszcze większej pewności o słuszności sprawy:

KALENDARZ JEST ŚWIETNY! Na jego podstawie planujemy zorganizować w marcu zajęcia tematyczne. Zresztą jest on do wykorzystania przez cały rok. Już mieliśmy świetną zabawę, gdy odkrywaliśmy wydarzenia naukowe adekwatnie do dnia naszych urodzin. Poszczególne informacje są czytelne i zrozumiałe. Kalendarz przeznaczaliśmy dla dzieci z klas trzecich. JEST WYWIESZONY na korytarzu obok świetlicy.

Kalendarz naukowy jest bardzo dobrym narzędziem do przekazywania wiedzy historycznej uczniom, oraz popularyzowania nauki w szkołach. Projekt ten wychodzi naprzeciw oczekiwaniom współczesnego świata ponieważ umieszczone na nim kody qr pozwalają na szybkie dotarcie do informacji. Każdy z nas posiada smartfon z czytnikiem takich kodów. Uczniowie mogą korzystać z tej funkcji podczas lekcji, co na pewno uatrakcyjni przekaz. Należy też zwrócić uwagę na fakt, iż kalendarz uwydatnia ogromny wkład polskich naukowców w rozwój wielu gałęzi nauki o których często się nie mówi.

Nauka w kalendarzu, kalendarz nauki



Jest 16 października 2022 roku. Właśnie pracuję nad trzecią edycją Kalendarza Naukowego. Mam nadzieję, że będę go wydawał w kolejnych latach, poprawiając i dostosowując go do potrzeb szkół i uczniów.

W kolejnych inicjatywach, które mam już w głowie, chciałbym nieustannie zwracać uwagę na ogromną rolę edukacji i naukowego światopoglądu.

W moich marzeniach widzę, jak każdego 7 listopada, dzięki świętu państwowemu celebруемy urodziny najwybitniejszej naukowczyni świata: Marii Skłodowkiej-Curie. Jak w szkołach, zamiast uczenia dzieci na pamięć regulek, pobudzamy ich naturalne talenty i ciekawość, pokazując, jak najlepiej mogą wykorzystać swoje mocne strony. Jak polscy naukowcy nie wyjeżdżają za granicę, aby szukać finansowania swoich pomysłów, ale otrzymują od rządu pieniądze podatników, dla których rozwój naukowy staje się istotnym obszarem życia.

Wierzę, że jesteśmy w stanie to osiągnąć.



Wojna

24 lutego 2022 roku Rosja zaatakowała Ukrainę. Do dziś pamiętam swoje niedowierzanie. Oto na ziemię naszego sąsiada wkroczyły wojska, których zadaniem było zabijać, rabować i gwałcić. Poczułem obезwładniającą bezsilność, ale także wstyd, że w XXI wieku nadal dzieją się takie rzeczy. Śledziłem wydarzenia i czułem się, jakbym oglądał film, a tymczasem z Ukrainy zaczęły dochodzić coraz bardziej przerażające informacje. Niby nic nie zmieniło się w mojej codzienności, ale jednak każdego dnia czułem bezsensowność jakichkolwiek swoich działań w obliczu tego, co działo się tuż obok.

Na dworcu w Poznaniu

9 marca przeczytałem informację, że na dworcu PKP w Poznaniu potrzebni są wolontariusze do niesienia pomocy ogromnej liczbie uchodźców z Ukrainy. Nigdy wcześniej nie byłem wolontariuszem, nie miałem pojęcia, czy w ogóle będę się do tego nadawać, jednak poczułem, że wreszcie mogę coś zrobić z tą beznadziejną bezsilnością. Nie miałem wtedy pojęcia, jak bardzo zmieni to moje życie.

Kiedy pierwszy raz przyszedłem pomóc ukraińskim uchodźcom na Dworcu Głównym w Poznaniu, nie wiedziałem, czego się spodziewać. Była już późna noc, a kilku wolontariuszy w żółtych kamizelkach mówiło, że wkrótce na dworzec przyjadą dwa pociągi z Przemyśla i Chełma i że spodziewamy się w nich wielu uchodźców.





Miałem trochę kanapek, słodyczy i kilka termosów z kawą i herbatą. Bardzo szybko okazało się, że w jednym pociągu jedzie 1200 uchodźców, a w drugim 800. Dla wielu z nich Poznań był miastem przesiadkowym w drodze do Niemiec i dalej na Zachód. Niektórzy postanowili zostać w Poznaniu. Wszyscy byli w złym stanie. Ponieważ 98% uchodźców to kobiety i dzieci, można sobie wyobrazić, jak

trudne jest dla nich już samo wyniesienie z pociągu bagaży, nie mówiąc o przenoszeniu ich dalej, kiedy jednocześnie próbują się zorientować, gdzie są i co dalej mają robić. Uchodźcy byli zdezorientowani, większość z nich przerażona i głodna. Mogliśmy pomóc tylko niewielkiej części z nich.

Tej nocy, kiedy zobaczyłem te dzieci i ich dzielne matki, które próbowały je chronić, zdałem sobie sprawę, że jest to sytuacja wyjątkowa, wymagająca empatii i pomocy humanitarnej dla tych, którzy jej potrzebują. Musiałem przerwać wszystko, co robiłem i skupić się właśnie na tym. Następnego dnia wziąłem w pracy urlop wolontariacki i kolejne 19 nocy spędziłem na dworcu.

Uśmiech małego chłopca, który otrzymał miniaturową Dodge'a Vipera (prawdopodobnie pierwszą zabawkę, odkąd opuścił swój dom); wielkie oczy małej dziewczynki, która przytuliła pluszowego misia, ale także ulga na twarzy matki, gdy wziąłem jej ciężką torbę i pomogłem złapać pociąg, który odjeżdżał za 2 minuty - to były małe nagrody, które dawały energię, aby kolejną noc pomagać na dworcu.

Nigdy nie zapomnę oczu małej dziewczynki, która pewnej nocy mówiła coś do mnie cichutkim i przestraszonym głosem. Pochyliłem się nad nią i przyłożyłem ucho blisko jej twarzy, aby usłyszeć, co mówi. Powiedziała: "чай?". Była przerażona, zmęczona i głodna. Nie mogłem powstrzymać łez i nadal nie mogę, kiedy przypominam sobie, co kryło się w jej spojrzeniu. To wszystko działo się w moim mieście, setki kilometrów od frontu. Nie potrafię sobie wyobrazić, co przeżywali w tym czasie Ukraińcy w Mariupolu.

Troska o siebie nawzajem

Niedawno słyszałem podcast, w którym gospodarz wyraził gorącą nadzieję, że Covid miał szansę zweryfikować nasze wartości w życiu. Nie zweryfikował. Potem przyszła wojna. Nadzieja znów się pojawiła. Może jeśli świat zobaczy, że ludzie żyjący dotąd tak jak my tracą wszystko w jeden dzień, ich domy, ich życiowe osiągnięcia, a nawet życie, to świat zastanowi się ponownie i tym razem ludzie dokonają pewnych zmian w swoich umysłach. Wygląda na to, że to również nie pomogło.

Co wtedy powinno się stać, aby ludzie nie czuli nienawiści do siebie? Aby uświadomili sobie, że nasze życie jest tak bardzo cenne i wyjątkowe, a jeśli tylko chcemy coś w nim zrobić, musimy to zrobić tu i teraz?

Cały czas mam te pytania z tyłu głowy. Brak odpowiedzi. Przynajmniej nie globalnych. Ale wierzę w inicjatywy i ludzi. Wierzę, że możemy troszczyć się o siebie nawzajem.

Pomoc doraźna

Kiedy liczba uchodźców przybywających do Polski na początku kwietnia znacznie spadła, zakończyłem swoje dyżury na dworcu i zająłem się pomocą skupioną na indywidualnych potrzebach. Przeglądałam grupy pomocowe na Facebooku, szukając postów, które pozostały bez odpowiedzi. Gdzieś matka Ukrainka potrzebowała maty do ćwiczeń, bo właśnie zaczęła uczyć polskie i ukraińskie dzieci stretchingu i baletu. Gdzieś indziej dziewczyna potrzebowała walizki, by spakować swoje rzeczy i przenieść się w inne miejsce. Wiele rodzin ukraińskich, które osiedliły się w Poznaniu, muszą liczyć na dobrą wolę innych ludzi.





Dom Uchodźców

Wkrótce niedaleko mojego mieszkania zrodził się pomysł na Dom Uchodźców stworzony przez kobietę, która spędziła większość swojego życia pomagając innym ludziom. Poszedłem z nią porozmawiać. Potrzebowali dosłownie wszystkiego i wkrótce dostali to od ludzi dobrej woli. Sam kupiłem im stół dla dzieci i rzeczy potrzebne do kuchni.

Mam stary i nieduży samochód (Opel Astra z 2003 roku), ale za każdym razem zaskakuje mnie, jak znakomicie sprawdza się w takich sytuacjach i jak dużo rzeczy mogę w nim zmieścić.

Mój przyjaciel, który miał kiedyś restaurację, również przekazał wiele przydatnych rzeczy do urządzenia kuchni. Dom Uchodźcy może teraz przyjąć 50 osób w warunkach, które są podobne do normalnego domu. Mają tam nawet przedszkole i psychologa. Życie zaczęło wyglądać tam prawie normalnie.

Ale w Poznaniu mamy ponad 80 000 ukraińskich uchodźców. Każdego dnia długie kolejki ludzi stoją do punktów pomocy uchodźcom, gdzie mogą zaopatrzyć się w rzeczy potrzebne do życia. Prawie wszystkie te ośrodki również zależą od ludzi dobrej woli. Niestety strumień zasobów i pieniędzy nie jest nieograniczony. Punkty są zamykane z powodu braku środków. Wojna trwa nadal, a teraz zbliża się zima.

Wierzę, że przetrwamy to razem.

Jak zwiększyć aktywność obywatelską?

Podjęcie oddolnej inicjatywy uczuliło mnie na konieczność zwracania uwagi na wszelkie elementy potrzebne do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Nie wiem, czy jest to najskuteczniejsza metoda, ale na pewno działa. W październiku 2019 rząd PiS ogłosił nowe prawo antyaborcyjne. Kobiety wyszły na ulice, za nimi ich partnerzy i wszyscy, którzy nie chcieli zgadzać się na to, aby religijne dogmaty zawładnęły życiem publicznym. To była pierwsza demonstracja w moim życiu. Widząc ogrom młodych ludzi, poczułem, że rodzi się coś nowego, że ma miejsce lekcja demokracji.

To, jak polskie społeczeństwo zareagowało na falę uchodźców z Ukrainy, również napawa nadzieją. Pomagając na dworcu PKP, obserwowałem, jak budzi się wśród obywateli oddolny ruch, ponieważ zabrakło tego odgórnego. Ludzie potrafili zorganizować się, aby pomóc tym, którzy znaleźli się w tragicznej sytuacji. Myślę, że to pokazało, jaka siła tkwi w grupie ludzi pragnących osiągnąć ten sam cel. Czy to nie znakomita lekcja demokracji?

[Zrzutka na wsparcie ukraińskich uchodźców w Poznaniu](#)

Zdjęcia z [facebooka Fundacji Teraz Nauka](#) i ze [strony www Fundacji](#)

W PRL dzieci w szkołach uczyły się na pamięć wiersza Majakowskiego:

*[...] Jednostka - zerem, jednostka - bzdurą,
sama nie ruszy pięciocalowej kłody,
choćby i wielką była figurą. [...]*

Maciej pisze, że nigdy wcześniej nie potrafił uwierzyć, że jeden człowiek potrafi zmienić bardzo dużo. Potrafi!

Mahatma Gandhi rzucił wyzwanie najpotężniejszemu imperium w dziejach świata. Martin Luther King w swoim słynnym przemówieniu *I Have a Dream* wezwał do zniesienia dyskryminacji rasowej w Stanach Zjednoczonych. Ale także wszyscy zwykli-niezwykli społecznicy we wszystkich możliwych zakątkach świata, mogą powiedzieć *I Have a Dream*. Suma ich marzeń to potężna siła, mogąca zmieniać świat.